

PIOTR WYSOCKI – ŻYCIE I OFIARA DLA OJCZYZNY.

Piotr A. Tusiński

W bogatej w wydarzenia i znaczące osobowości historii Polski mało jest postaci równie szlachetnych, oddanych sprawie Ojczyzny i tragicznych jak Piotr Wysocki. Bohater narodowy, którego los związał z ziemią warecką, gdzie przyszedł na świat, gdzie dobiegały ostatnie lata jego życia i gdzie na zawsze spoczęły jego doczesne szczątki. Nie ma też drugiego takiego miejsca w Polsce jak Warka, które by choć w niewielkiej części jak czyni się to tu czciło jego pamięć. Choć czas życia i ofiary Wysockiego coraz bardziej odsuwa się w odmęty przeszłości, pamięć o nim w sercach warecczan nie gaśnie, a nawet zdaje się ostatnio pałać silniejszym niż kiedykolwiek po jego śmierci blaskiem. Tak oto pamięć ta spaja warecką Małą Ojczyznę, miejsce w którym poprzez chwałę oddawaną bohaterom buduje się tożsamość dnia dzisiejszego i nie pozwala na porost bezlitosnej patyny zapomnienia.

1. Rodowód i młode lata

Ojciec bohatera, Jan Wysocki, pochodził z rodziny o tradycjach ziemiańskich, pieczętującej się herbem Odrowąż. Blask znaczenia rodu i majątek mocno nadwerężyły burzliwe dzieje ostatnich dwu stuleci I Rzeczypospolitej. Jan był już tylko skromnym dzierżawcą, żonatym z Katarzyną z Brzumińskich. Oboje spłodzili czterech synów: zmarłego w dzieciństwie Stanisława, Józefa, Jana Karola oraz najmłodszego Piotra. Piotr Jacek Wysocki przyszedł na świat 10 września 1797 r. w Winiarach, leżących „na rzut kamieniem” od sławnej ongiś, ale wówczas już mocno podupadłej Warki. Leżała ona w tym czasie w zaborze pruskim, na granicy z Galicją Zachodnią, wchodzącą w skład zaboru austriackiego.

Piotr pojawił się na świecie w momencie bodaj najtragiczniejszym dla bytu politycznego Ojczyzny. Oto przed dwoma laty sąsiedzi Polski – Rosja, Prusy i Austria – wymazali ją z mapy Europy, jej ziemie rozgrabili, włączając do swych państw, a w pamiętnym roku 1797 podpisali w Petersburgu dodatkową konwencję, w której obiecali sobie, że nie dopuszczą nigdy do politycznego zmartwychwstania Rzeczypospolitej. W ziemi włoskiej składali w on czas krwawą ofiarę żołnierze Legionów Polskich generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Francja, w imię i dla dobra której, składali daninę życia i walki, zawierała właśnie pokój z Austrią w Campo Formio, co burzyło nadzieję na rychły „*Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski*”. Co prawda wojna rozgorzała w 1799 r. na nowo, teraz z wojskami II koalicji antyfrancuskiej i rosła sława „Boga Wojny” Napoleona Bonaparte, ale do Ojczyzny nie było przez to ani na milę bliżej. Na Bukowinie dogasała nieudana akcja partyzancka pułkownika Joachima Deniski. W Warszawie, w 1798 r., powstaje Towarzystwo Republikanów Polskich, którego honorowym przywódcą zostaje Tadeusz Kościuszko, uwolniony z niewoli rosyjskiej i przebywający w Paryżu. Zmagania Napoleona, który w 1804 r. przywdział na skroń koronę Cesarza Francuzów, z siłami IV koalicji doprowadziły w 1807 r. do utworzenia z większości ziem II i III rozbioru pruskiego Księstwa Warszawskiego. Niesuwerennego tworu, który dla Bonapartego stanowił bazę wypadową do ataku w 1812 r. na Moskwę. Po klęsce Napoleona, w 1815 r., większość ziem Księstwa, na mocy decyzji Kongresu Wiedeńskiego, weszła w skład nowego, zależnego od Rosji quasi państwa – Królestwa Polskiego. Ziemia warecka znalazła się najpierw w granicach Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Kongresowego.

W roku 1806 Piotr Wysocki przenosi się wraz z rodzicami do majątku Pawłowice pod Prażmowem w grójeckim, gdzie ojciec obejmuje kolejny majątek ziemski w dzierżawę. W dwa lata później Jan Wysocki umiera. Owdowiała matka oddaje Piotra pod opiekę wuja, który nie zamierza go jednak kształcić. Stąd starszy brat Józef, pracujący w administracji wojskowej Księstwa Warszawskiego, ściąga w 1810 r. Piotra do Warszawy i oddaje na naukę do słynnej szkoły Pijarów przy ul. Długiej, gdzie ten uczy się przez 4 lata. Tymczasem jednak, po zajęciu terytorium Księstwa przez Moskali brat traci pracę i nie może już dalej łożyć na kształcenie Piotra, który w 1814 r. wraca na wieś do matki. Odtąd pracuje przez kolejne 4 lata na roli. Po ustabilizowaniu się sytuacji politycznej w Królestwie Polskim 21 letni, dorosły już, Piotr Wysocki postanawia ułożyć sobie dalsze losy zawodowe poza wsią i rolnictwem. W dniu 10 grudnia 1818 r. wstępuje więc ochotniczo do wojska i rozpoczyna służbę jako kadet w pułku grenadierów gwardii. W kilka miesięcy później otrzymuje wiadomość o śmierci matki.

2. Pierwsze lata służby wojskowej

Zostając kadetem w armii Królestwa Polskiego Piotr Wysocki liczył niewątpliwie na szlify oficerskie, które – obok kariery urzędniczej – były wówczas jedynym sposobem na zabezpieczenie bytu materialnego dla synów ubogiej szlachty. Takich jak on było jednak wielu. Cała armia Królestwa liczyła tylko 30 tys. żołnierzy, a etatów oficerskich zaledwie kilka tysięcy. Awansować zatem na oficera nie było łatwo i czekało się na upragnione epolety wiele lat. W lipcu 1820 r. Wysocki otrzymuje awans na sierżanta, a więc starszego podoficera i dostaje przydział na instruktora musztry. Jest to wówczas zdrowy, silny mężczyzna. Wzrostu ok. 180 cm, o pociągłej twarzy, niebieskich oczach i ciemnych włosach. Taki szatyn zapewne wpadał w oko płci pięknej, ale – jak się miało okazać w jego przypadku – nie było przepustką do podbojów miłosnych i szczęśliwego ożenku. Do śmierci przyszło mu pozostać w kawalerskim stanie.

Okres podoficerskiej służby Piotra Wysockiego w pułku grenadierów gwardii w latach 20. XIX w. to lata narastającego napięcia politycznego w Królestwie Polskim i sąsiadującej z nim Litwie. Pierwsza do organizowania oporu przeciw, powracającemu po latach błądzenia po obrzeżach liberalizmu do tradycyjnego moskiewskiego nurtu samowładczo-absolutystycznego, carowi Aleksandrowi I zabiera się polska młodzież. Już pod koniec drugiej dekady XIX w. powstają organizacje: Panta Koina, Towarzystwo Filomatów, Związek Wolnych Braci Polaków oraz Towarzystwo Filaretów. W 1819 r. były oficer napoleoński major Walerian Łukasiński, pod kamuflażem modnych wówczas struktur łóż masońskich, powołuje do życia pierwszą „dorosłą”, konspiracyjną organizację niepodległościowo-wojskową – Wolnomularstwo Narodowe. W 1821 r. na bazie Wolnomularstwa powstaje kolejna organizacja niepodległościowa - Towarzystwo Patriotyczne. Tymczasem carat wyraźnie zaostrza kurs wobec Królestwa Polskiego. Aleksander I wprowadza prewencyjną cenzurę prasy i druków, odcina przywódców legalnej opozycji tzw. kaliszian od udziału w pracach Sejmu i zarządza utajnienie obrad tego ciała. W stosunku do społeczeństwa oraz w armii Królestwa rozbudowywany jest system donosicielsko-szpiegowski, któremu patronują brat cara, oficjalnie wódz wojska – a faktyczny wielkorządca Kongresówki - wielki książę Konstanty oraz mianowany na stanowisko kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego, niestrudzony tropiciel młodzieżowych inicjatyw niepodległościowych, Mikołaj Nowosilcow. Ów ostry kurs represji staje się jeszcze bardziej dokuczliwy po objęciu tronu carskiego przez Mikołaja I w 1825 r. Ten moskiewski satrapa nigdy nie miał, w przeciwieństwie do swego starszego brata Aleksandra, żadnych ciągot liberalnych i zasłynął jako najbrutalniejszy samodzierżawca rosyjski w XIX stuleciu. W kilka lat po objęciu tronu miał też znacząco osobiście zdecydować o katorżniczym losie naszego bohatera.

Piotrowi Wysockiemu przyszło doświadczyć systemu carskiej władzy w Królestwie już w pierwszych latach służby wojskowej. Jego biograf, Tadeusz Łepkowski, podaje, że mógł on już w 1820 r. zostać członkiem Wolnomularstwa Narodowego. Teza ta wydaje się jednak mało prawdopodobna, gdyż wspomniana organizacja miała charakter elitarny, a Wysocki był wówczas zaledwie mało znaczącym podoficerem armii Królestwa Polskiego. Z całą pewnością nie należał też do mającego podobny charakter i jeszcze bardziej zakonspirowanego Towarzystwa Patriotycznego, na którego trop władze wpadły już w 1822 r. Major Łukasiński został aresztowany, poddany drobiazgowemu śledztwu i procesowi, a kierownictwo organizacji przejął ppłk Seweryn Krzyżanowski. Proces Łukasińskiego miał swój bolesny finał w dniu 2 października 1824 r., który głęboko wyrył się w pamięci Piotra Wysockiego. Tego bowiem dnia miała miejsce słynna egzekucja na majorze. Przed frontem żołnierzy garnizonu warszawskiego, wśród których znajdował się również Wysocki, Walerian Łukasiński został zdegradowany przez zdarcie epoletów oficerskich, zakuty w kajdany i przytwierdzony do katorżniczej taczki, z którą powędrował – jak się miało okazać na zawsze - w głąb Rosji. Piotr Wysocki przeżył ogromny szok. Wspomniany wyżej T. Łepkowski zanotował, że „Walerian Łukasiński stał się dla Wysockiego, i to do końca jego dni, najbardziej czczonym bohaterem i wzorem osobowym”. Spostrzeżenie to jest tym bardziej znaczące, że Wysocki miał w dużej mierze podzielić los Łukasińskiego.

Rok 1824, stanowiący punkt zwrotny w formacji świadomościowo-patriotycznej Piotra Wysockiego, był również momentem przełomowym w jego karierze wojskowej. Wówczas to dostał skierowanie do utworzonej jeszcze w 1815 r. Szkoły Podchorążych Piechoty w Łazienkach warszawskich. Został jej uczniem, czyli oficjalnie elewem. Podkomendnych Szkoły nazywano też niekiedy podchorążymi. W Szkole Podchorążych studiowało rocznie ok. 250 elewów, w tym 50 Rosjan. Każdy pułk piechoty z

Królestwa (zdarzali się również saperzy) wysyłał do niej kilkunastu podoficerów rocznie. Latem elewi wracali do macierzystych pułków, gdzie odbywali „praktykę”. Po ukończeniu Szkoły i ewentualnym otrzymaniu patentu oficerskiego, co nie było bynajmniej normą, kontynuowali służbę w swoim pułku. Uczniowie Szkoły stanowili dwie kategorie – ochotników, którym wyłącznie przysługiwały tytuły elewów lub podchorążych oraz wysłużonych podoficerów pułkowych, kierowanych do niej „prawem starszeństwa”. Okres nauki w Szkole Podchorążych Piechoty nie był sprecyzowany i wynosił od 2 do 4, a nawet 5 lat. Zdarzały się też przypadki aż 8 letniej nauki. Kładziono nacisk na musztrę i przepisy służby garnizonowej. Elewi sposobili się do pełnienia funkcji instruktorów w swoich pułkach, ale wielu z nich – ze względu na brak etatów oficerskich – nie dostawało upragnionego awansu po ukończeniu Szkoły. Poziom teoretyczno-wojskowy Szkoły podchorążych nie był wysoki, dlatego, że wlk. ks. Konstanty nie był zainteresowany rozwojem intelektualnym podkomendnych, a oni sami posiadali przeważnie skromne przygotowanie w zakresie wykształcenia ogólnego i relatywnie niewielu z nich posiadało „maturę”. Dopiero od 1824 r. do Szkoły wprowadzono naukę języków obcych (francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego), matematykę oraz elementy teorii taktyki i fortyfikacji polowych, ale poziom ich wykładania był raczej niski. Książki i czytelnictwo były w Szkole bardzo źle widziane, a gazety w ogóle zakazane.

Od początku lat 20. istniała w Szkole Podchorążych w Łazienkach komórka Wolnomularstwa Narodowego, a następnie Towarzystwa Patriotycznego. Tych którzy mieli styczność z nimi pobudzało to do lektury, samokształcenia, kontaktów ze studentami w czasie przepustek oraz pogłębionych rozmów z oficerami-instruktorami Szkoły. Niewątpliwie Piotr Wysocki należał to tej grupy podchorążych, która przechodziła ową formację patriotyczno-intelektualną. To z tą formacją miała związek przyjęta wtedy jego dewiza życiowa – **„Wszystko dla Ojczyzny, nic dla mnie!”** Maksyma taka mogła cechować tylko człowieka skromnego, bezinteresownego i altruistę. Wysocki miał opinię człowieka koleżeńskiego. Wielu podchorążych mówiło o nim: „pocziwy Piotr”. Intelektualnie był człowiekiem przeciętnym. Czytał bardzo dużo, głównie prace historyczne, wojskowe i literaturę piękną. Uczył się samodzielnie języka francuskiego i matematyki.

Nauka Wysockiego w Szkole Podchorążych Piechoty trwała niespełna trzy lata, a więc relatywnie krótko. Musiał zatem być wzorowym elewem, skoro w dniu 29 maja 1827 r. dostał awans na podporucznika. Miał wówczas prawie 30 lat. Zatem jak na pierwsze szlify oficerskie, które zdobywa się w dużo młodszym wieku, był już człowiekiem dojrzałym. We wrześniu tegoż roku Piotr dostaje stałą przydział do kadry Szkoły Podchorążych jako instruktor musztry. Pozostaje na tym stanowisku formalnie do grudnia 1830 r., kiedy to Szkoła zostaje rozwiązana.

3. Sprzysiężenie Podchorążych

Po ponad roku służby na stanowisku instruktora musztry, w grudniu 1828 r., za sprawą Piotra Wysockiego doszło do zawiązania w Szkole w Łazienkach Sprzysiężenia Podchorążych, który to fakt wraz z akcją bojową przeprowadzoną w Noc Listopadową 1830 r. stać się miały „dziełem życia” naszego bohatera, z którym historia narodowa wiązać będzie nierozzerwalnie jego imię. Wpływ na podjęcie decyzji o zawiązaniu Sprzysiężenia miały takie wydarzenia jak: stłumienie powstania dekabrystów mającego miejsce w Rosji w końcu 1825 r., odbyty w 1828 r. Sąd Sejmowy nad zdekonspirowanymi członkami Towarzystwa Patriotycznego oraz tocząca się wojna rosyjsko-turecka. W dniach 15 i 16 grudnia 1828 r. w mieszkaniu Wysockiego miały miejsce dwa zebrania z udziałem 9 młodych wojskowych, w czasie których po długiej dyskusji postanowiono powołać do życia konspiracyjne Sprzysiężenie Podchorążych. Uczestnicy zebrań nazbyt optymistycznie ocenili – korzystną ich zdaniem – dla sprawy walki o niepodległość Polski sytuację międzynarodową. Sądziли również, że społeczeństwo Królestwa jest silnie pobudzone patriotycznie, na co wpływ miał Sąd Sejmowy. Sądono, że naród jest gotowy do walki i tylko czeka na hasło do niej. Spiskowcy złożyli przysięgę. Za cel Sprzysiężenia uznano: wywołanie powstania zbrojnego, które miało być dokonane siłami pociągniętego przez spiskowców wojska; oddanie władzy Sejmowi, który ogłosi niepodległość Polski w granicach zaboru rosyjskiego. Sprzysiężenie, jak wszystko na to wskazuje, było organizacją samorządną i samodzielną, nie inspirowaną z zewnątrz. Za sprawą Wysockiego zostało pomyślane jako szturmowy oddział, który miał za podstawowe zadanie wywołać powstanie. Resztą mieli się zająć politycy – mądrzejsi i starsi od spiskowców, do których ci mieli się zwrócić. Politycy ci, posiadający głośne nazwiska, zostaną następnie – jak sądzili członkowie Sprzysiężenia – poparci przez cały naród.

Jak widać, koncepcja spisku i powstania miała typowo romantyczne założenia układające się w myśl dewizy – „Mierz siły na zamiary!”

Sprzysiężenie Podchorążych było pomyślane jako organizacja elitarna, o czym decydowały względy konspiracji, ale i skąpe kontakty spiskowców „na mieście”. Tylko Wysocki miał decydować o przyjmowaniu nowych uczestników do grona spiskowców, które poszerzało się bardzo powoli. Nawiązano kontakty z politykami. W początkach 1829 r. nastąpiło dość duże uzależnienie Sprzysiężenia od epigonów Towarzystwa Patriotycznego i członków liberalnej opozycji sejmowej. Wiosną tegoż roku, w czasie pobytu cara Mikołaja I w Warszawie w celu odbycia mocno spóźnionej koronacji na króla polskiego, spiskowcy planowali wywołać powstanie, jako ostateczną formę nacisku na satrapę, nie chcącego się ugiąć pod żądaniami powrotu do rządów konstytucyjnych. W opisanej atmosferze spisek rozszerzył się studentów warszawskich i określany był następnie jako tzw. spisek koronacyjny, którego motywy posłużyły później Juliuszowi Słowackiemu do zbudowania kanwy dramatu „Kordian”. Nadzieje młodych spaliły jednak na panewce. Politycy zawiedli na całej linii, stchórzyli i nie podpisali petycji do cara. Uczynili to również po raz wtóry w maju 1830 r., rezygnując z nadarzającej się okazji do zamachu na cara w związku z jego pobylem w Warszawie na inauguracji Sejmu IV kadencji.

Mimo tych niepowodzeń Sprzysiężenie „nie składało broni”. Latem 1830 przystąpił doń ppor. Józef Zaliwski ze skupioną wokół niego grupą prącą wyraźnie do powstania. W tym momencie spisek liczył już około 200 samych tylko wojskowych, nie licząc cywilów. Przygotowania do powstania ponownie nabrały tempa. Z Francji napływały wieści o udanej rewolucji lipcowej, która złagodziła reżim restaurowanej w 1814 r. monarchii Burbonów. Jeszcze bardziej porywające informacje nadchodziły z Belgii, która skutecznie porwała za broń i walczyła o wyzwolenie spod jarzma holenderskiego. Wydarzenia te były dotkliwym ciosem wymierzonym w Święte Przymierze Chrześcijańskich Monarchów Europy, inspirowane przez Rosję i mające służyć tłumieniu wszelkich ruchów liberalnych i niepodległościowych. Car Mikołaj I w związku z tym planował wysłać na Zachód swe wojska, z którymi miała pójść armia Królestwa Polskiego, aby położyć kres wspomnianym zrywom Francuzów i Belgów. Do Królestwa miały wkroczyć rezerwowe oddziały rosyjskie, które miały powstrzymać Polaków przed zamiarem pójścia w ślady Frankofonów. W tej gęstej atmosferze międzynarodowej, na początku września 1830 r., do Sprzysiężenia przystępują młodzi literaci i dziennikarze: Maurycy Mochnacki, Seweryn Goszczyński i inni. Dalej dołączają studenci. Sprzysiężenie reorganizuje swą strukturę. W pułkach wojska polskiego, głównie jednak warszawskich, powstają jego sekcje, zwane „towarzystwami”. Delegaci sekcji brali udział w Ogólnym Zgromadzeniu, które wybierało 3 osobowy Komitet. Stanowili go wówczas: Piotr Wysocki, Józef Zaliwski i Piotr Urbański. W posiedzeniach Komitetu brali ponadto udział – „od cywilów” Ksawery Bronikowski oraz por. Karol Szlegel. W kierownictwie Sprzysiężenia zaczęły się ujawniać tarcia między ostrożnym i pozbawionym ambicji przywódczym Wysockim oraz będącym jego przeciwieństwem Zaliwskim. Siłę Sprzysiężenia osłabiał też brak jasnego programu politycznego i oblicza ideologicznego. Według Wysockiego powinno nastąpić wojskowe wystąpienie zbrojne, natomiast czynnik cywilny miał pełnić tylko rolę pomocniczą. Brak było koncepcji kierownictwa powstania, co było bodajże najważniejszą słabością Sprzysiężenia. Zaliwski opowiadał się za dyktaturą wojskową. Wysocki twierdził zaś naiwnie, że zadaniem powstańców jest tylko rozpoczęcie walki, a o reszcie miał zadecydować naród i Opatrzność. Różne też były wśród spiskowców zapatrywania na przyszły ustrój Polski; jedni opowiadali się za monarchią konstytucyjną, inni zaś za republiką.

Na narastanie atmosfery napięcia w Warszawie wpływ miały następujące w październiku 1830 r. zaburzenia z udziałem biedoty miejskiej, wywołane klęską nieurodzaju, wzrostem bezrobocia, strajkami. Na murach, ale nie z inicjatywy Sprzysiężenia Podchorążych, pojawiły się napisy patriotyczne. Na ulicach rozrzucano ulotki. Komitet Sprzysiężenia, zdając sobie sprawę z niedostatecznych przygotowań do powstania i ich ograniczenia praktycznie tylko do Warszawy, wyznacza kolejne, wciąż odsuwane, daty wybuchu insurekcji – 10, 15, 20 października 1830 r. Jej schemat miał być następujący: zamach na Konstantego, rozbrowienie wyższych oficerów carskich, otoczenie przez Wojsko Polskie oddziałów rosyjskich i zmuszenie ich do kapitulacji. Wysocki był przeciwny zamachowi na wielkiego księcia Konstantego, wówczas głoszącego umiarkowane poglądy i powiązanego z polską opozycją konserwatywną, co mogło by ją zniechęcić do powstania. Miał też opory natury moralnej – miałby bowiem nastąpić bądź co bądź zamach na wodza naczelnego armii, co kłóciło się z jego poczuciem wojskowej lojalności.

Z początkiem listopada 1830 r. wydarzenia w Warszawie zaczęły nabierać tempa. Policja wykryła Sprzysiężenie. W dniu 12 listopada miały miejsce pierwsze aresztowania wśród studentów, innych cywilnych uczestników spisku oraz podoficerów. 21 listopada Mikołaj I podjął decyzję o postawieniu w stan gotowości armii carskiej oraz oddziałów Wojska Polskiego. W tej sytuacji, po spotkaniu Komitetu Sprzysiężenia z Joachimem Lelewelem, wyznaczono datę wybuchu powstania na dzień 10 grudnia 1830 r. Jednak 27 listopada spiskowcy dowiedzieli się, że Konstanty, pod presją cara, zgodził się na aresztowania wśród oficerów, podchorążych i polityków z Lelewelem na czele, w celu rozbicia Sprzysiężenia. Wieść o tym spowodowała przyspieszenie momentu wybuchu powstania na dzień 29 listopada 1830 r., czyli w poniedziałek, o godzinie 18. Nie rozwiązano jednak sprawy cywilnego kierownictwa powstania i nie wyznaczono jego naczelnego wodza. Plan powstania miał obejmować działania w 3 strefach na jakie podzielono Warszawę. Na południu miał dowodzić Wysocki, na północy Urbański, a w centrum Zaliwski. Miano otoczyć oddziały rosyjskie i zgładzić w Belwederze Konstantego. Sygnałem do wystąpienia miał być wywołany przez spiskowców pożar starego browaru na Solcu.

4. Noc Listopadowa i rozwój powstania

Inicjacja powstania nie wypadła imponująco. Browar na Solcu został podpalony nieudolnie. Znak był mało widoczny. Zaliwski zwlekał z wystąpieniem, co osłabiło moment zaskoczenia wroga. Wysocki musiał wobec paniki i niezdecydowania wziąć inicjatywę w swoje ręce. Poderwał spontanicznie Szkołę Podchorążych. Elewi w liczbie 135 zaatakowali pobliskie koszary jazdy rosyjskiej, ale musieli się stamtąd bez powodzenia wycofać. Zamach na Konstantego nie udał się, książę uszedł z Belwederu cało. Podchorążowie posuwający się ku ulicy Wiejskiej zostali tam otoczeni przez kawalerię rosyjską, ale Wysocki – jak się okazało świetny i trzeźwy dowódca – poprowadził zwycięski kontratak. Wróg w „bitwie łązienkowskiej” był 15-krotnie silniejszy, a mimo to powstańcy przebili się do centrum. Na Placu Trzech Krzyży kolumna podchorążych napotkała generała Stanisława Potockiego, cieszącego się ogromnym mirem wśród żołnierzy Królestwa. Zaoferowano mu kierownictwo powstania. Generał odmówił. Podobnie uczynił spotkany koło Kościoła Św. Krzyża gen. Stanisław Trembicki. Został zatrzymany przez podchorążych, którzy po kilkunastu minutach, po nazwaniu ich przez generała mordercami, zastrzelili go w porwywie gniewu. Koło Pałacu Namiestnikowskiego na Krakowskim Przedmieściu spotkano gen. Maurycego Hauke (znenawidzonego przewodniczącego sądu wojskowego, skazującego majora Łukasiewskiego) i towarzyszącego mu płka Filipa Maciszewskiego. Ten ostatni wystrzelił do powstańców. Wysocki rzucił komendę: „pał”. Obaj oficerowie padli martwi. Jakiś czas potem zabity został również, prawdopodobnie omyłkowo, gen. Józef Nowicki. Padł też na Placu Bankowym wspomniany wyżej gen. Potocki. Śmierci te, bratobójcze, ukazały już na samym wstępie tragizm wszczynanego powstania – generalicja nie zamierzała ani popierać zrywu ani stawać na jego czele. Tymczasem pod Arsenalem, gdzie dotarli podchorążowie, trwał bój kilku kompanii 4 i 5 pułku piechoty oraz ludu Warszawy z wojskiem rosyjskim. Po zdobyciu zbrojowni, Wysocki i Zaliwski pozwolili ludowi się uzbroić. W następnych godzinach to przede wszystkim ruchliwe oddziały cywilów, opanowując większość Miasta, a nie bierna podstawowa masa wojska i stojący na jego czele oficerowie, uratowali zdobycz Nocy Listopadowej.

Całą noc szukano kandydata na wodza powstania. Popularny generał napoleoński Józef Chłopicki odmówił. Insurekcja nie miała więc „głowy”. Nazajutrz, 30 listopada, władzę przechwycili przeciwnicy powstania skupieni w rozszerzonym składzie Rady Administracyjnej. Chłopicki objął dowództwo nad wojskiem w Warszawie. Zaniepokojeni politycznym losem powstania cywilni uczestnicy Sprzysiężenia Podchorążych powołali w dniu 1 grudnia 1830 r. Towarzystwo Patriotyczne. Tymczasem układ między Radą Administracyjną a Konstantym ocalił doborowe oddziały rosyjskie, które w stanie nie naruszonym wycofały się do Rosji. Maurycy Mochnecki usiłował dokonać zamachu stanu i obalić Radę Administracyjną i Chłopickiego, ale 4 grudnia sprzeciwił się temu Wysocki, powstrzymując podchorążych. Następnego dnia Chłopicki ogłosił się dyktatorem powstania. Na fali narastającej mimo to atmosfery powstańczej, z którą dyktator musiał się liczyć, zaproponował Wysockiemu awans na kapitana, ale ten odmówił. Tłum w Teatrze Narodowym nosił bohatera Nocy Listopadowej na rękach, który wcześniej nikomu nie znany, stał się w grudniu 1830 r. jednym z najpopularniejszych ludzi w Warszawie. Chłopicki nienawidził Wysockiego. Stąd 9 grudnia rozwiązał Szkołę Podchorążych. Elewów awansowano na stopień podporucznika i rozesłano do macierzystych pułków. Tym sprytnym pociągnięciem nastąpiło rozbicie „powstańczego gniazda”, w którym Wysocki był najwyższym

autorytetem, i które mogło by jeszcze odegrać swym zapalem rolę stymulatora powstania. Piotr utracił zaufanych podkomendnych, a sam nie otrzymał żadnego przydziału wojskowego i pozbawiono go na kilka dni wolności. Chłopicki na krótko aresztował też Zaliwskiego i Urbańskiego, jako „burzycieli”, a następnie wysłał pierwszego z nich aż w augustowskie. W dniu 22 grudnia Wysockiego oddelegowano do województwa sandomierskiego na inspekcję tworzących się powstańczych „gwardii ruchomych”. Przez miesiąc rezydował w stolicy województwa, w Radomiu, skąd pisał tęskne listy do jedynej wybranki serca Józefy Karskiej.

W dniu 18 stycznia 1831 r. gen. Chłopicki złożył dyktaturę, a w tydzień później Sejm Królestwa Polskiego zdeponował cara Mikołaja I. Naczelnym wodzem powstania mianowano nieudolnego księcia gen. Michała Radziwiłła. Po ustąpieniu Chłopickiego Piotr Wysocki zostaje wezwany do Warszawy i awansowany w dniu 25 stycznia na kapitana, a w kilka dni potem mianowany – w istocie honorowym – adiutantem naczelnego wodza. Na początku lutego został oddelegowany do 7 pułku piechoty, w szeregach którego rozpoczął szlak bojowy w rozpoczynającej się po wkroczeniu wojsk carskich do Królestwa wojnie polsko-rosyjskiej. Wysocki osłania odwrót gen. Franciszka Żymirskiego przez rzekę Liwiec, bije się 17 lutego pod Dobrem oraz 25 lutego pod Grochowem. Na początku marca nowy wódz naczelny gen. Jan Skrzynecki odznacza Wysockiego złotym krzyżem wojskowym i działając nie mniej przewrotnie niż wcześniej Chłopicki wysyła go z trudną misją kontrolną do, samowolnego momentami, zwycięzcy w bitwie pod Stoczkiem, gen. Józefa Dwernickiego. Dwernicki ze swą kawalerią naprzykrzał się Rosjanom w zamojskiem. Piotr Wysocki nie został jednak przez Dwernickiego dopuszczony do pełnienia misji kontrolera i wcielony do sztabu swojego oddziału. W kwietniu 1831 r. Wysocki, już jako major, bierze udział w nieudanej wyprawie Dwernickiego na Wołyń. Wraz z dowódcą i ocalałymi żołnierzami przekracza granicę Galicji, gdzie zostaje internowany przez Austriaków. Po drodze do obozu docelowego na Morawach z kolumny ucieka nocami do Królestwa aż 228 spośród 299 internowanych oficerów, wśród których znalazł się również nasz bohater.

Po powrocie, w dniu 25 maja Wysocki zostaje mianowany dowódcą organizującego się 10 pułku piechoty. Stacjonuje we wsi Oblasy pod Janowcem nad Wisłą, gdzie przez miesiąc szkoli swój rekrucki pułk. Tymczasem pod Ostrołęką ponosi klęskę gen. Skrzynecki. Sam Wysocki, w początkach lata włączony ze swym pułkiem pod komendę przegranego, popełnia błędy pod Serockiem, gdzie wskutek niedostatecznego rozpoznania ruchów wojsk rosyjskich, bierze ich pozorowane działania za przeprawę przez Bugo-Naręw. Skrzynecki wycofuje wojsko do prawobrzeżnej Warszawy, na Pragę, gdzie spodziewa się ataku. Manewr wojsk carskich nad Bugo-Narwią, nad którymi komendę objął nowy dowódca, feldmarszałek Iwan Paskiewicz, był tymczasem potrzebny im do spokojnego przekroczenia w dniach 17-21 lipca Wisły na północy, nieopodal granicy pruskiej. Paskiewicz przystępuje do marszu na Warszawę od strony zachodniej. Wysłany mu pospiesznie na przeciw gen. Skrzynecki, pod którego komendą dalej znajduje się 10 pp. Wysockiego, zachowuje się kunktatorsko, za co 12 sierpnia traci dowództwo naczelne. Na jego miejsce mianowano tymczasowo gen. Henryka Dembińskiego, który nakazuje wojsku cofać się na Warszawę. Tymczasem, na niepokojące wieści z frontu w dniu 15 sierpnia, lud stolicy wznieca żywiłowy bunt. Lud dopuszcza się samosądów na podejrzanych o zdradę i szpiegostwo oficerach i szpiclach. Premierem zostaje gen. Jan Krukowiecki, który tłumia zamieszki na ulicach miasta i miast je przygotowujących do obrony podejmuje ofertę Paskiewicza przystąpienia do rozmów. Piotr Wysocki stacjonuje w tym czasie na warszawskiej Woli, cierpi na ostre zapalenie spojówek. Lewica z Mochnackim na czele, wzburzona postawą Krukowieckiego, proponuje Wysockiemu zamach stanu. Major, jak zwykle lojalny, odmawia. Krukowiecki, świadomy niepopularności rozmów kapitulacyjnych, postanawia złagodzić ich odium nazwiskiem Wysockiego, który zostaje włączony do kierowanej przez gen. Ignacego Prądzyńskiego delegacji. Rozmowy z Paskiewiczem kończą się jednak fiaskiem, bowiem Sejm odrzuca warunki rosyjskie.

Warszawa w tej sytuacji przygotowuje się do obrony przed spodziewanym atakiem Paskiewicza. Główne umocnienia polskie, raczej solidne, ale bardzo rozciągnięte, zbudowane zostały na Woli. Siły polskie liczyły 35 tys. żołnierzy i 192 działa. Wojska carskie były dwukrotnie liczniejsze i dysponowały aż 360 armatami. Dowództwo polskie z Krukowieckim na czele, spodziewając się tego iż atak rosyjski nie skieruje się na umocnioną Wolę, lecz na nieufortyfikowany Mokotów, tam zgromadziło główne siły. Tymczasem natarcie rosyjskie w dniu 6 września 1831 r. poszło na Wolę. Dowodzenie polskie przedstawiało dalej wiele do życzenia. Wystąpiły błędy w koordynacji. Część oficerów spędziła poprzedzającą szturm noc nie przy swych oddziałach, lecz na hulankach. Krukowiecki, zdradziecko

wręcz, nie śle odsieczy obrońcom Woli. Piotr Wysocki bije się dzielnie. Przedziera się z jednym ze swych batalionów na najbardziej zagrożony odcinek. Zostaje ranny i złożony po opatrzeniu w kościele wolskim. Paskiewicz przełamuje tymczasem po kilku godzinach obronę Woli i wdzierają się do stolicy. Major Piotr Wysocki zostaje wzięty do niewoli, niezwłocznie zidentyfikowany i natychmiast oddzielony od reszty jeńców.

5. Więzień stanu

Wysocki, podobnie jak inni żołnierze powstania listopadowego pochwyceni przez Rosjan, nie byli traktowani jak jeńcy, lecz jak buntownicy. Bohater Nocy Listopadowej był więc traktowany jako więzień stanu. Po zaleczeniu ran w lazarecie ujazdowskim został wywieziony po kilku tygodniach do Bobrujska, gdzie siedział w twierdzy zakuty w kajdany. W dniu 28 października 1831 r. stanął tam przed sądem polowym złożonym z oficerów rosyjskich i nazajutrz został skazany na karę śmierci przez ćwiartowanie. Sposób wykonania kary następnie zmieniono na śmierć przez powieszenie. Nie danym było mu jednak wówczas umrzeć. Sam car Mikołaj I zażądał akt procesu. Po zapoznaniu się z nimi imperator rozprawy i zapadły w niej wyrok uchylił i przekazał Wysockiego do dyspozycji pogromcy powstania feldmarszałka Paskiewicza. Car chciał bowiem aby proces Piotra Wysockiego miał charakter pokazowy i odbył się w Warszawie, w miejscu wybuchu „buntu”. Proces taki był tym bardziej pożądany, że niewielu tylko przywódców powstania dostało się do niewoli rosyjskiej, jako że większość uszła za granicę. W celu osądzenia powstańców car powołał Najwyższy Sąd Kryminalny z siedzibą w Warszawie. Wysockiego przewieziono w początkach 1832 r. do Zamościa, a w listopadzie tegoż roku do Warszawy, gdzie przykuto go do ściany w cieszącym się złą sławą więzieniu śledczym, mieszczącym się w pokarmelickim klasztorze na Lesznie. Do końca sierpnia 1833 r. poddany został 25 przesłuchaniom. W śledztwie chronił innych uczestników Sprzysiężenia Podchorążych i całą „winę” za jego działalność brał na siebie. Zachowywał się niezwykle godnie. Tymczasem na Warszawę popowstańczą spadł paraliżujący strach. Owładnięci nim znani adwokaci odmawiają Wysockiemu zgody na podjęcie się obrony. Wreszcie sąd wyznaczył obrońcę z urzędu w osobie Jana Kantego Kobyłańskiego, który także próbował się wymówić chorobą, ale jego unik nie okazał się skutecznym.

Przewody sądowe w procesie Piotra Wysockiego i towarzyszy ciągnęły się od 30 września 1833 r. do 4 lutego 1834 r. Na otwarcie rozprawy bohatera Nocy Listopadowej wyznaczono datę symboliczną – 29 listopada 1833 r. Postępowanie sądowe było krótkie. W ostatnim słowie Wysocki, spodziewając się najgorszego po tym co dotychczas przeszedł, mówił m. in.: „Nie spodziewam się za moje czyny otrzymać żadnej łaski ani darowania winy mojej.” Wyrok wydało 9 sędziów, w tym 5 Rosjan i 4 Polaków. Piotra Wysockiego uznano winnym zbrodni „buntu”, morderstw na generałach i zamachu na życie wlk. ks. Konstantego. Skazano go ponownie na śmierć przez powieszenie. 13 lutego 1834 r. wyrok stał się ostateczny i prawomocny. Skazany odmówił podpisania podania do cara o łaskę. Imperator jednakże, licząc się z niechętną kaźnią powstańców listopadowych opinią publiczną w Wielkiej Brytanii i Francji, w dniu 16 września 1834 r. zamienił wyrok Wysockiemu na karę 20 lat ciężkich robót na Syberii. Jak napisał biograf, car chciał by Piotr umierał powoli, w cierpieniu.

Na Syberię dotarł Wysocki tzw. etapami. Skierowano go do Aleksandrowska, leżącego 70 km na wschód od Irkucka. Stamtąd, wspólnie z innymi, według planu opracowanego przez siebie usiłował w 1837 r. zbiec. Jednakże, zdradzony przez uczestniczącego w przygotowaniach współwięźnia-szpica, wpada podczas ucieczki na zastawioną na rzece Angarze pułapkę. Zostaje przy tym ranny w rękę. Za próbę ucieczki zostaje postawiony przed sądem wojskowym i skazany na przedłużenie katorgi o 3 lata i wymierzenie 1000 pałek. Wyrok ten oznaczał nie tylko niechybną śmierć, ale również miał charakter hańbiący, jako że kary kijów nie wymierzano szlachcie. Formalnie Wysocki mógł być na nią skazany, bo jeszcze wyrokiem sądu warszawskiego w 1834 r. został pozbawiony szlachectwa i zdegradowany. Poddany karze „biczowania” skazaniec o dziwo przeżył, choć fizycznie nie powinien. Historyk przypuszcza, że stało się tak prawdopodobnie, gdyż wymierzający chłostę żołnierze, z litości i szacunku dla czynów tego niepospolitego człowieka, na tej swoistej „ścieżce zdrowia” starali się w miarę możliwości uderzać najslabiej jak można było.

Po dojściu do jakiegoś takiego zdrowia po skatowaniu, bo do prawdziwego miał już nigdy nie dojść, wskutek ciągłego odnawiania się ran po pobiciu, skazaniec stanął do pracy, przykuty jak ongiś Łukasiński, do taczki, w kopalni rudy w Akatui, w kraju nerczyńskim. Po dwóch latach takiej mordęgi uzyskał Wysocki w roku 1840 zezwolenie na „wolne” osiedlenie się w Akatui. Motywy tej decyzji władz

carskich nie są znane, ale prawdopodobnie chciano po cichu zadośćuczynić mu wstydliwie za karę kijów. Piotr Wysocki, jak na warunki zesłania syberyjskiego, urządził się w miejscu osiedlenia stosunkowo nieźle. Zajmował się uprawą roli i wyrobem mydła we własnej manufakturze zatrudniającej sporą liczbę pracowników najemnych. Jego biograf zanotował, że: „Wysocki rychło zyskał sobie wśród miejscowej ludności i polskich zesłańców głęboki szacunek. Cieszył się powszechnie ogromnym autorytetem.” Zarobione pieniądze rozdawał znajdującym się w potrzebie katorżnikom polskim. Co roku w dniu 29 listopada zbierali się w jego domku liczni zesłańcy, przybywający tu nawet po kilkaset kilometrów. Śpiewano wówczas pieśni narodowe, modlono się o powrót „na Ojczyzny łono”, recytowano poezje wieszczów.

Na początku lat 50. XIX w. Wysockiego przeniesiono do miasta Czyta. Tam zastała go słynna „odwilż posewastopolska”, która nastąpiła po śmierci cara Mikołaja I w 1855 r. oraz klęsce Rosji w wojnie krymskiej z koalicją państw zachodnich i Turcji. W dniu 24 lipca 1857 r., a więc po odbyciu pełnej kary 23 lat zesłania, generał-gubernator kraju zabajkalskiego wydał Piotrowi Wysockiemu paszport i zezwolenie na powrót do Królestwa Polskiego. Miał wówczas 60 lat. W czasie katorgi stał się zamknięty w sobie, nieufny wobec otoczenia. Po trzech miesiącach podróży były katorżnik stanął w leżącym na granicy Królestwa Polskiego Terespolu, gdzie oznajmiono mu, że nie ma prawa zamieszkania w Warszawie i musi oświadczyć się, gdzie chce osiąść. Wybrał Warkę – miejsce urodzenia.

6. Po powrocie do kraju

Dokładnie 27 października 1857 r. Wysocki pojawił się w Warce. Zamieszkał u nowego właściciela Winiar Kurtza, a później u młynarza Jodłowskiego. Pograżył się w samotności. Zrazu u nikogo nie bywał. Czytał, spacerował z dala od ludzi, opłotkami przemyczał do kościoła. Raz w miesiącu musiał stawiać się na posterunku żandarmerii w oddalonej o ok. 20 kilometrów od Warki Górze Kalwarii, dokąd chodził pieszo. Nie wolno mu było składać żadnych wizyt w Warszawie. Prowadził bardzo skromny żywot. Odrzucił bowiem oferowaną mu przez władze rosyjskie emeryturę porucznika gwardii. Nie mógł jej przyjąć, bo przed degradacją był majorem. Godząc się na emeryturę za stopień porucznika, którym notabene nigdy nie był, potwierdziłby ponadto carską tezę o „buncie”, za udział w którym został skazany. W tej sytuacji obywatele ziemscy z okolicy, odnoszący się z wielkim szacunkiem do żyjącego wśród nich bohatera powstania listopadowego, Wielkiego Polaka i patrioty postanowili zabezpieczyć mu choćby podstawy egzystencji materialnej. W tym celu ze składek, za sumę 1500 rubli, kupili dlań 40 morgów ziemi jako wieczystą dzierżawę od miasta Warki, czyli tzw. wójtostwo, na które oprócz gruntu składały się skromne drewniane zabudowania. Za dzierżawę należało płacić rocznie 22 ruble na rzecz miasta. Od ziemian z Wołynia otrzymał zaś ponad 2200 rubli, w imieniu których wręczyła mu je Emilia Grosselin. Wysocki, choć na pozór jeszcze silny, nie radził sobie z prowadzeniem gospodarstwa, więc podjął pól domu małżeństwu miejscowego murarza Tabaczyńskiego, w zamian za pomoc w gospodarstwie i w domu. Żona murarza Andrzeja, który był człowiekiem w miarę poczciwym, Julia Tabaczyńska, okazała się wyjątkową sekutnicą, kobietą pazerną oraz leniwą. Zaniedbywała i bezlitośnie wykorzystywała Wysockiego, okradając go nawet z podstawowego wyżywienia. Starzejącemu się bohaterowi dokuczały otwierające się rany, zaczął też niedołążnieć i wyraźnie podupadać na zdrowiu.

Piotr Wysocki w Warce i jej okolicach był raczej szanowany. Przyjaźnił się z miejscowymi proboszczami Wincentym Grodzickim, Benedyktem Wronikowskim i Piotrem Zborowskim. Czasami bywał z wizytą we dworach tutejszych ziemian – Suskich, Kicińskich, Komornickich, Boskich, Dał-Trozzów i Kurtzów. Nazywano go tu powszechnie „pułkownikiem”. Od patriotycznych dam z okolicy i nie tylko otrzymywał po powrocie z zesłania propozycje mariażów, niejako „z litości i szacunku”. Odmawiał. Również dawnej miłości swego życia, pozostającej wciąż w panieństwie, Józefie Karskiej.

W 1863 r. odwiedzili Wysockiego w Warce emisariusze Organizacji Narodowej, aby prosić go o poparcie i przyłączenie się do powstania styczniowego. Wysłańcom radził czekać i odmówił udzielenia swego poparcia. Jak pisze Tadeusz Łepkowski: „Postawa Wysockiego wobec powstania styczniowego musiała poderwać jego popularność w patriotycznych kręgach społeczeństwa. Rozdźwięk, jaki na tym tle się zrodził, pogłębił jeszcze bardziej wyniosłą samotność żyjącego przeszłością starca.” W stwierdzeniu tym brak jednak odrobiny zrozumienia i szacunku dla postawy starego Piotra. „Gorące głowy” powstańców styczniowych zdawały się nie brać pod uwagę ani niekorzystnej sytuacji

międzynarodowej, ani potęgi militarnej caratu, ani faktu braku tym razem regularnego wojska powstańczego, które mimo iż walczyło przed 30 laty dzielnie to i tak uległo Moskalom. Nie dostrzegano podziałów w społeczeństwie i niechęci warstw konserwatywnych wobec powstania, nie liczone się ze zdaniem „autorytetów” i doświadczonych uczestników zrywu lat 1830-1831. Nie brano wreszcie pod uwagę tak skali cierpień powstańców listopadowych, jak i możliwości rozpętania następnej fali represji w przypadku ewentualnej klęski inicjowanego powstania. Historyk próbuje czytelnikowi biografii Wysockiego zasugerować „wyniosłość” i „życie przeszłością” przez bohatera Nocy Listopadowej. Sądy to krzywdzące, bowiem całe życie naszego bohatera zdecydowanie im przeczy.

Od końca lat 60. Piotr Wysocki, podupadając coraz to bardziej na zdrowiu, stara się o zgodę władz carskich na osiedlenie się w Warszawie. Uzyskanie jej zajmuje kilka lat. Gdy ją w końcu uzyskał, w 1874 r. sprzedał swoją dzierżawę za 3300 rubli. Nie zdążył już jednak osiąść w stolicy Królestwa, bowiem złożony niemocą zmarł w Warce w dniu 6 stycznia 1875 r. w 79 roku życia. Pochowano go na miejscowym cmentarzu z udziałem wielu osób z całego Królestwa, które przybyły na pogrzeb mimo szykan policyjnych i przeszkód. Gazety warszawskie nic o jego śmierci nie pisały. Inaczej w zaborze pruskim i Galicji, gdzie młodzież przez miesiąc nosiła symboliczną żałobę po bohaterze – białą różę na czerwonym tle, umieszczoną na sercu i gdzie ukazały się prasowe nekrologi, a w kościołach odprawiono nabożeństwa za spokój jego duszy.

Literatura:

1. Gajewski Aleksander, *Związki Piotra Wysockiego z ziemią warecką*, Biuletyn
1. Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego T. XVII: 1980 z. 4, s.19-21
2. Łepkowski Tadeusz, *Piotr Wysocki*, Wyd. 2, Warszawa 1981
3. Tokarz Waclaw, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1980
4. Zajewski Władysław, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, Warszawa 1998